

Roman Łyczywek

Refleksje nad czwartym tomem pamiętników gen. J. Kuropieski

Palestra 34/2-3(386-387), 68-71

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wokaturze. Przez dwie kadencje był dziekanem Rady Adwokackiej w Olsztynie. Był też kierownikiem Zespołu Adwokackiego, pełnił inne odpowiedzialne funkcje w Samorządzie. Działając w Samorządzie przyczynił się między innymi do uzyskania odpowiednich lokali dla dwóch zespołów adwokackich i Rady Adwokackiej w Olsztynie.

Adw. W. Kordasiewicz był także od wielu lat obrońcą wojskowym.

Swych pasji społecznikowskich nie ograniczał do spraw samorządowych. Od wielu lat bowiem był członkiem Zarządu Klubu Sportowego „Warmia” i prezesem Zarządu Związku Pszczelarzy w Olsztynie.

Jego społeczne zaangażowanie było wysoko ocenione przez kolegów i społeczeństwo. Dowodem tego jest przyznanie Mu najwyższego odznaczenia samorządowego „Złotej Odznaki Adwokatury PRL” oraz nadanie przez Radę Państwa Krzyża Kawalerskiego Orderu Polonia Restituta.

Żegnając adw. Władysława Kordasiewicza, pożegnaliśmy obrońcę z powołania i rzecznika praw adwokatury.

Cześć Jego Pamięci!

Andrzej Sanecki

RECENZJE

Refleksje nad czwartym tomem pamiętników gen. J. Kuropieski

Czytelnicy pamiętników wysoko oceniają wartość dokumentacyjną pamiętników gen. J. Kuropieski (ostatnio awansowanego do stopnia generała broni), a doświadczeni Czytelnicy pamiętników, odczytujący z pamiętnika osobowość autora, odnoszą się do niego z wyraźną sympatią. Gen J. Kuropieska, przedwojenny oficer sztabowy, nigdy nie ukrywał swych zdecydowanie radykalno-lewicowych zapatrywań, pozostał im wierny w okresie pobytu w obozie jenieckim i konsekwentnie zaraz po wojnie zgłosił się do służby w Wojsku Ludowym. Był attaché wojskowym w Londynie, a następnie pracował jako oficer sztabowy wysokiego szczebla.

Czwarty tom pamiętników J. Kuropieski nosi tytuł „Nieprzewidziane przygody” i obejmuje lata 1948—1956.

Nie zamierzam referować całej treści tego tomu pamiętników. „Nieprzewidziane przygody” — to przede wszystkim okres pobytu J. Kuropieski w więzieniu.

Dla prawnika czytającego tę książkę absolutnie najbardziej ciekawe są te jej karty, gdzie przytoczone są dokumenty, gdzie właściwe władze, przy użyciu właściwych pieczęci, nadają bieg sprawie. Bieg formalnie prawidłowy. J. Kuropieska przytacza takie dokumenty (których później w aktach nie zabrakło) w brzmieniu dosłownym i są one naprawdę przejmujące. Czyta się dziś dość często na temat bardzo złych warunków pobytu w więzieniach i bardzo złego traktowania więźniów w okresie stalinowskim.

J. Kuropieska omawia te sprawy ze spokojem i czasem z pewnym odcieniem humoru. Wprawdzie były długotrwałe nocne przesłuchania, ale przeprowadził skuteczną kampanię dla uzyskania dwukrotnego (!) spaceru dziennego, a zakpił sobie nawet z pewnego przesłuchującego, informując go o wszystkich znanych przez siebie „Jaroszewiczach”, z wyjątkiem tego jednego, o którego chodziło przesłuchującemu.

Prawdziwie przerażający był „urzędowy” bieg wydarzeń.

W czasie przeprowadzania ważnej inspekcji 13 maja 1950 r. został J. Kuropieska aresztowany. Przez dwa lata wyrastał nad jego głowę niebotyczny gmach fikcyjnych zarzutów, obejmujących lata 1944—1950. W tym okresie aresztowani byli już i marszałek M. Żymierski i generał (późniejszy marszałek) M. Spychalski, kilkunastu wybitnych generałów i trudna do zliczenia grupa oficerów sztabowych. Wszyscy w zasadzie oskarżeni o udział w spisku przeciwko Polsce Ludowej, o szpiegostwo i współpracę z wywiadami obcymi. Prawie wszyscy przyznawali się do winy, wzajemnie się oskarżali i w ten sposób wiązały się fakty, „stany faktyczne”, kontakty, przekazywanie wiadomości, otrzymywanie pieniędzy za zdradę itp. Podziw bierze, jeżeli się uwzględni, że w ostateczności, po wykonaniu wielu wyroków śmierci, prawie wszystko okazało się absolutną nieprawdą.

W czerwcu 1952 r. doręczono J. Kuropiesce akt oskarżenia, opisujący w najdrobniejszych szczegółach jego „przestępczą działalność” i domagający się przesłuchania elity generalskiej w charakterze świadków.

W ciągu kilku dni od doręczenia aktu oskarżenia J. Kuropieska trzykrotnie zwracał się o dopuszczenie do sprawy obrońcy i dorobił się postanowienia Najwyższego Sądu Wojskowego o rozpoznaniu sprawy tajnie, bez udziału obrońcy.

Zaraz potem odbyła się rozprawa, oskarżony nie przyznał się do winy (godne podziwu!) i orzeczono w stosunku do niego karę śmierci, uzasadniając to z wszelkimi wymaganymi szczegółami.

Dopiero ta sytuacja zreflektowała poważniej J. Kuropieskę. Uznał, że może sobie życie przedłużyć, jeżeli okaże się pożyteczny dla dalszej budowy afer, napisał obszernie przyznanie się do winy i zaczął starannie obciążać M. Spychalskiego, wiedząc dobrze, że wszystko, co na ten temat mówi, jest kłamstwem.

Rzeczywiście, w ten sposób opóźnił znacznie wykonanie wyroku, a kalendarz przesunął się ku dacie śmierci Stalina, Berii i ku rokowi 1956.

Od tego czasu wszystkie wyjaśnienia i zeznania szły w tonacji: „wielki jest ogrom mych zbrodni” (własne słowa J. Kuropieski). Trwał na tym stanowisku do końca, uporczywie, nawet wtedy, gdy już prokuratura zajmowała stanowisko o jego niewinności.

Do Sądu zwracał się z następującymi m.in. oświadczeniami: „Niepomierne wielki wstyd i opętańcza niezdrowa ambicja utrudniały mi zajęcie stanowiska uczciwego człowieka (...), jak wielkie i nikczemne było moje zaprzaństwo, tak wielka jest moja skrucha i chęć opowiedzenia szczerzej prawdy”. Po czym autor tego „przyznania” ciągnie całą nieprawdę i prosi o złagodzenie kary.

Jakąż Golgotę musiał przejść niewinny człowiek, by ocalić głowę w „wymiarze sprawiedliwości”!

A akta, już po wyroku śmierci, stale obrastały nowymi materiałami. Notatka służbowa ze stycznia 1953 r.: „Kuropieska jest jednym z założycieli i kierowników dywersyjno-szpiegowskiej organizacji w wojsku, najściślej powiązany ze Spychalskim (...) działalność konspiracyjna w wojsku i Spychalskiego zmierzała do rozluźnienia sojuszu ze Związkiem Radzieckim, co w konsekwencji miało doprowadzić do podważenia niepodległego bytu narodu”. Czyjąś ręką dopisano na tej notatce dekreację: „Kuropieska w uzupełnieniu dotychczasowych zeznań winien: 1) stwierdzić...”.

W tym czasie przypadkowo dowiaduje się J. Kuropieska o śmierci Stalina i Berii, ale nie zmienia to jego postawy w wyjaśnieniach, nadal przyznaje się do winy, bo — jak sam pisze — już wiele wcześniej „począł pojmować przyczyny samooskarżeń”.

W dwa lata po wyroku śmierci Najwyższy Sąd Wojskowy w czerwcu 1955 r. wydał postanowienie o uchyleniu wyroku śmierci (który winien był być prawie dwa lata temu wykonany) i o przekazaniu sprawy do uzupełnienia śledztwa.

Chociaż jeszcze w styczniu 1955 r. J. Kuropieska podtrzymywał swoje przyznanie się do winy, już w lutym dostał prywatną i pufną, ale miarodajną wiadomość (pochodzącą od nacz. prokuratora wojskowego gen. Zarakowskiego), że w ciągu tygodnia najdalej nastąpi uchylenie aresztu.

Nic takiego się nie stało i J. Kuropieska po pół roku rozpoczął głodówkę, listy jego do wszystkich najwyższych osobistości wojska też nie dały żadnego rezultatu. On sam znajdował się w zupełnym rozstroju zdrowia, rodzina faktycznie w nędzy.

Teraz szczególnie interesujące stają się daty.

W dniu 1 marca 1955 r. prokurator wojskowy wysokiego szczebla pisze obszerną notatkę z żądaniem bezzwłocznego uchylenia w stosunku do J. Kuropieski aresztu i umorzenia wobec niego postępowania karnego po (...) ostatecznym zbadaniu sprawy przeciwko gen Tatarowi. „Wnioski” te zaraz zaaprobował nacz. prokurator wojskowy gen. Zarakowski.

W 7 miesięcy później gen. Zarakowski zwrócił się w tej sprawie o decyzję do Przewodniczącego Rady Państwa, z bardzo obszernymi informacjami o prawie 5 i pół letnim pozostawaniu J. Kuropieski w więzieniu. Zgodę na uchylenie aresztu uzyskał gen. Zara-

kowski od Przewodniczącego Rady Państwa telefonicznie (w wyniku telefonu gen. Zarakowskiego) przeszło dwa miesiące później — w grudniu 1955 r. Zgoda Przewodniczącego Rady Państwa na umorzenie postępowania karnego wydana została (telefonicznie) po 6 tygodniach, a już następnego dnia wiceprokurator wydał postanowienie, w którym żądał umorzenia postępowania.

Pytanie: Kto umorzył postępowanie? Oczywiście wiceprokurator w stopniu kapitana. Generał Zarakowski podejmował swego rodzaju czynności wstępne, a Przewodniczący Rady Państwa — sam nie wiem, czy miał jakiś wpływ na umorzenie.

Tak to opisane są w pamiętniku wypadki rozwijające się dwoma wątkami:

— jeden wiedzie przez wyzwiska, czasem bicie przez niższych funkcjonariuszy, zmiękczenie więźniów przez podawanie im fałszywych informacji, podstawianie do celi informatorów (popularnie zwanych „kapusiami”), conocne przesłuchiwanie itp., wszystko to są sposoby, które z różnym natężeniem pojawiają się w takich sytuacjach, a są organy — prokuratura i sądy, których zadaniem jest między innymi zwalczanie tych nadużyć;

— drugi wątek wiedzie przez benedyktyńskie zbieranie nieprawdy w aktach, gromadzenie jej w protokołach, zaopatrywanie tych protokołów w podpisy i pieczęcie, wydawanie na podstawie takich „dowodów” wyroków bliźniaczo podobnych zewnętrznie do sprawiedliwych.

Prawdziwie przerażająca jest tylko ta druga trasa i jakże ona trudna jest do rozeznania, jeżeli na tej trasie łamią się najodważniejsi.

Jak trudno nie popaść w głęboką niewiarę i zwątpienie, bo przecież materiał budulcowy jest tu nie wyczerpany, odradza się w każdym złym człowieku.

Roman Łyczywek

ORZECNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

1.

UCHWAŁA SĄDU NAJWYŻSZEGO z dnia 29 maja 1987 r. III CZP 25/87*

Teza ma brzmienie następujące:

Treść zaginionego testamentu własnoręcznego oraz fakt sporządzenia tego testamentu w przepisanej formie ustala — na podstawie wszelkich

* OSPIKA 1988, z. 1, poz. 4 i OSNCP 1988, nr 9, poz. 117.